

Lepper: pierwszy populistą | Elbanowscy nie chcą szczepień | Rezydenci o turystach
Nago przed kamerką | Zbrodnia w Borowcach | Awantura o Pałac Sasaki | Kair bis

POLITYKA.PL

POLITYKA

LIDER
SPRZEDAŻY
1

TYGODNIK, nr 32 (3324), 4.08–10.08.2021

Cena 8,50 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

Donald Tusk
ujawnia swoją strategię

Najpierw walka, potem pokój

WYWIAD s. 12



ISSN 0032-3500



3 2 >

9 770032 350107

SKI team®

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



Największy wybór rowerów hybrydowych

MTB / Miejskie / Gravel
Turystyczne / Damskie



ZAPRASZAMY
7 DNI W TYGODNIU
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA
10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE
11:00 - 18:00

CUBE

Wszystko, co niezbędne
do jazdy na rowerze
znajdziesz w sklepach Ski Team



SKI team®

SKLEPY STACJONARNE

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | ul. Toruńska 107b | ul. Wolska 19/25 (róg Karolkowej)
POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a | WROCŁAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: CH 3 Stawy



18

Lekcja Lepera



27

Polacy last minute



92

Atrakcje na wakacje

Rozmowa POLITYKI

- 12 **Donald Tusk** w rozmowie z Jerzym Baczyńskim o tym, jak pokonać PiS

Polityka

- 18 Rafał Kalukin **Andrzej Lepper wskazał drogę populistom**
 21 Joanna Cieśla **Elbanowscy znów na froncie**
 24 Prof. **Andrzej Paczkowski** i prof. **Marcin Zaremba** o nowym szefie IPN i polityce historycznej



Społeczeństwo

- 27 Rozmowa z **Justyną Dźbik-Kluge** o tym, jak Polacy zachowują się na zagranicznych wakacjach
 30 Edyta Gietka **Życie na migi**
 33 Marta Mazur **Seksinfluencerki**
 36 Marcin Kołodziejczyk **Zbrodnia w Borowcach**
 39 Adam Szostkiewicz **Po co władzy Pałac Saski**

Rynek

- 42 Joanna Solska **Ekipa Friza wjeżdża na giełdę**
 45 Adam Grzeszak **Czy warto inwestować w sterowce**

Świat

- 48 Patrycja Sasnal EGIPT **Nowa futurystyczna stolica**
 51 Ziemowit Szczerek LITWA **Białoruski atak irackimi migrantami**
 54 Katarzyna Tubylewicz DANIA **Jak się pozbyć obcych**
 56 Marek Ostrowski OGLĄD I POGLĄD **Nowa zimna wojna**

Nauka i cywilizacja

- 58 Przemysław Ziemacki **Tajemnice morskiego dna**



- 61 Edwin Bendyk **Trzy dekady z siecią WWW**

Historia

- 64 Jakub Mejer **Dzieje wielkich korporacji**
 67 **Yuri Slezkine**, autor książki „Dom Władzy”, o tym, jak żyli i mieszkali bolszewicy

Kultura

- 74 Marcin Zwierchowski **Serialowy boom książkowy**
 78 Jakub Demiańczuk **Stephen King jakiego nie znacie**
 80 Aneta Kyzioł **Feministki tańczące**
 82 Justyna Sobolewska **Literackie podróże kulinarne**
 84 Bartek Chaciński **Jerzy „Duduś” Matuszkiewicz: podróż za niejednym uśmiechem**
 85 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

Sport

- 86 Marcin Piątek **Olimpiada inna niż wszystkie**

Półprzewodnik POLITYKI

- 92 Marcin Piątek **Dokąd zabrać dzieci, żeby się nie nudziły**



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Ludzie i wydarzenia
- 70 Afisz • 88 Passent • 89 Dziewit-Meller
- 90 Mizerski na bis • 91 Do i od redakcji
- 98 Polityka i obyczaj



www.mleczko.pl

GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Prezydent stawia na Węgiel

Andrzej Duda przeżywa gorszy okres; Joe Biden nie dzwoni, nie pisze i nie zaprasza, a w politycznych rankingach prezydent ponosi porażki albo po prostu jest w nich pomijany. Weźmy przeprowadzony przez firmę Kantar Public ranking najmniej inteligentnych polskich polityków, w którym zwyciężył Jarosław Kaczyński, a Dudy w ogóle nie uwzględniono w zestawieniu. Szkoda, bo ma duży potencjał; biorąc pod uwagę jego publiczne wypowiedzi i miny, które robi do kamery, miał szansę wygrać w cuglach. Zwłaszcza że sukces Kaczyńskiego jest mocno na wyrost; jak dotąd żaden znany pisarz nawet nie nazwał go debilem. Poza tym, mimo że za kandydaturą prezesa PiS opowiedziało się aż 37 proc. respondentów, 44 proc. uznało go za osobę inteligentną. Nie oszukujmy się: to wynik, o którym Duda może tylko pomarzyć.

Czytam, że obecnie Andrzej Duda jest na urlopie w Juracie i skupia się na śledzeniu tego, co go szczególnie interesuje, np. profilu piosenkarki Roxi na Instagramie. Oryginalna stylizacja Roxi: różowa sukienka z pomarańczowymi elementami, do tego włosy misternie zaplecione w bokserskie warkoczyki, zrobiła na rasowym polityku, jakim jest Duda, takie wrażenie, że zdecydował się skomentować wygląd piosenkarki, umieszczając pod jej zdjęciami serduszek.



Niektórzy go za to krytykują, ale uważam, że zachował się OK; mógł przecież do serduszka dodać jakiś idiotyczny komentarz albo coś zarapować. Na szczęście się opanował. Może powstrzymał go któryś z doradców albo w ostatniej chwili interweniowało Narodowe Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni. A może pan prezydent sam zrezygnował, bo było późno i był już śpiący?

Dobrze, że nawet na urlopie Andrzej Duda nie traci kontaktu z rzeczywistością, tylko wysyła mocny sygnał, że Węgiel to dla niego temat ważny i że zamierza na Węgiel stawiać. Zgadzam się z prezydentem, że w różowo-pomarańczowej sukience młoda Węgiel wygląda super i aż chce się klikać. Chociaż jest pytanie, co na ten wybór powie pierwsza dama, która do tej pory sprawiała wrażenie osoby raczej spokojnej?

Miejmy nadzieję, że po powrocie znad morza Andrzej Duda uaktywni się także w innych sprawach niż Węgiel. Wyzwał jest wiele: TSUE, lex TVN, prezes Banaś... W sprawie tego ostatniego prezydent na razie na Instagramie milczy; ma prawo, być może Banaś nie podoba mu się aż tak jak Roxi. Na temat lex TVN Duda też się nie wypowiada; widocznie musi jeszcze trochę wypocząć. Chociaż komunikat wysłany Roxanie Węgiel świadczy o tym, że chyba już wypoczął do reszty.



Australia i Nowa Zelandia

Zachód słońca przy Ayers Rock, kultowy budynek opery w Sydney, tańce Maorysów, misie koala, parki narodowe, fiordy, lodowce, gorące źródła i wspaniała przyroda.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Australii. **Dz. 2** Przelot do Melbourne. **Dz. 3** Melbourne. Zwiedzanie miasta i powitalna kolacja. **Dz. 4** Melbourne. Wizyta w winnicy w dolinie Yarra oraz spotkanie z sympatycznymi misiami koala i pingwinami na wyspie Philip. **Dz. 5** Melbourne - Ayers Rock. Przelot w głąb australijskiego interioru oraz zachód słońca nad Ayers Rock. **Dz. 6** Ayers Rock. Wschód słońca nad Ayers Rock i wycieczka po górach Olgi. Kolacja na świeżym powietrzu z widokiem na Ayers Rock. **Dz. 7** Przelot z Ayers Rock do Sydney. **Dz. 8** Sydney. Wycieczka po mieście, spacer do plaży Bondi, zwiedzanie opery w Sydney i zwiedzanie portu. **Dz. 9** Sydney. Dzień do własnej dyspozycji lub możliwość wycieczki fakultatywnej w Góry Błękitne. **Dz. 10** Przelot do Queenstown w Nowej Zelandii. **Dz. 11** Queenstown. Wycieczka do fiordy Milford Sound. **Dz. 12** Queenstown. Dzień do własnej dyspozycji. **Dz. 13** Queenstown - Fox Glacier. Lot helikopterem nad lodowcem Fox Glacier. **Dz. 14** Lodowiec Fox Glacier - wqówz Hokitika. Spacer do punktu widokowego na lodowcu Fox i wędrowka do wqówzu Hokitika. **Dz. 15** Hokitika. Pociągami transalpejskim przez Wyspę Potudniową do Christchurch. **Dz. 16** Christchurch - zwiedzanie miasta. Przelot do Rotorua. **Dz. 17** Rotorua. Obszary termalne Te Puia. Wizyta w maoryskiej wiosce i tradycja „kolacja-Hangi”. **Dz. 18** Rotorua - Auckland. Wizyta w Hobbitonie, miejscu zdjęć do filmu „Władca Pierścieni”. **Dz. 19** Auckland. Wycieczka po mieście i pożegnalna kolacja na 52 piętrze Sky Tower. **Dz. 20** Auckland. Podróż powrotna. **Dz. 21** Przelot do Warszawy.

21 dni | Wyloty z Warszawy 26/10 2022, 22/02 2023

od **29.998,-**



#WspomnieniaAlbatros



Afryka Mandeli

Ciesz się ciepłem afrykańskiego lata podczas Bożego Narodzenia i Sylwestra, odwiedzając najpiękniejsze miejsca w RPA.

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Johannesburga. **Dz. 2** Przelot do Johannesburga - Rezerwat dzikiej przyrody Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 3-4** Safari w rezerwacie Manyeleti w Parku Narodowym Krugera. **Dz. 5** Rezerwat Manyeleti - Trasa Panoramiczna - Zebra Country Lodge w Pretorii. **Dz. 6** Wycieczka do Soweto i Pretorii. **Dz. 7** Zebra Country Lodge - Port Elizabeth - Park Narodowy Tsitsikamma - Zatoka Plettenberg. **Dz. 8** Zatoka Plettenberg - wapienne grotty Cango - Oudtshoorn. XIX wieczne rezydencje w Montagu. **Dz. 9** Zatoka Plettenberg - Oudtshoorn. Montagu. **Dz. 10** Montagu - Kapsztad. Winiarnie z degustacją wina. **Dz. 11** Kapsztad - dzień wolny. **Dz. 12** Kapsztad. Przelot do Simon's Town. Rejs na wyspę Duiker i lwy morskie. Kolonie pingwinów w Simon's Town. **Dz. 13** Kapsztad. Podróż powrotna. **Dz. 14** Przelot do Warszawy.

14 dni | Wylot z Warszawy 21/12 2021 | **13.998,-**

Rejs po Renie i Mozeli

Program wycieczki: **Dz. 1** Wylot z Warszawy do Frankfurtu. Transport autokarem do Kolonii, spacer po mieście, zameldowanie na statku i rozpoczęcie rejsu. **Dz. 2** Cochem i Traben-Trarbach. Baśniowy zamek Eltz (dodatkowo płatne). **Dz. 3** Traben-Trarbach. Zwiedzanie Traben-Trarbach (dodatkowo płatne). **Dz. 4** Dolinę Renu, pasaż Loreley oraz Moguncja. Zwiedzanie miasta z tematem przewodnim - drukarz Guttenberg (dodatkowo płatna). **Dz. 5** Mannheim. Zwiedzanie miasta śladami pionierki automobilizmu Berthy Benz (dodatkowo płatne). **Dz. 6** Strasburg, Francja. Zwiedzanie starówki wpisanej na Listę UNESCO. Opcja wycieczki przez krajobraz alpejski. **Dz. 7** Pasaż Loreley i Koblenca. Zwiedzanie miasta m.in. Niemiecki Róg (niem. "Deutsches Eck") oraz przejazd kolejką linową do Festung Ehrenbreitstein. **Dz. 8** Kolonia - Frankfurt i powrót do domu.

8 dni | Wylot z Warszawy 09/09 2022 | **5.998,-**

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 31 sierpnia 2021! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL28

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Pierwszy program



Jerzy Baczyński

Parę słów wstępu do wywiadu z Donaldem Tuskiem, który znajdzie Państwo na następnych stronach. Zapis tej rozmowy, przeprowadzonej w ubiegłym tygodniu w redakcji POLITYKI, jest dość obszerny, ale to tylko wybrana część długiego nagrania. I mam nadzieję, że za parę tygodni namówimy „p.o. przewodniczącego PO” (tak chyba trzeba mówić) na kolejny wywiad. Donalda Tuska długo nie było w polskiej polityce, tak naprawdę 7 lat, więc bieżących i zaległych pytań jest do niego mnóstwo, i nie wszystkie można postawić naraz. Tusk czasem zabierał głos publicznie (dokładnie przed rokiem zamieściliśmy w POLITYCE z nim rozmowę) i elektronicznie (jako złośliwy twitterowy komentator), ale to były wtedy opinie półprywatne. Dopiero teraz znów wypowiada się jako czynny polityk, ba – co pokazał świeży sondaż dla „Rzeczpospolitej” – jako niekwestionowany „lider opozycji”, choć sam szef PO bardzo się przed tym określeniem wzdraga. Odkąd wrócił, stara się właściwie nie robić i nie mówić niczego, co mogłoby zantagonizować innych liderów opozycji.

Imponujący sondażowy skok PO, z 13–14 proc. poparcia do 26 proc. w ostatnim badaniu IBRiS, musi być przykry zwłaszcza dla Ruchu Szymona Hołowni, który, przed powrotem Tuska, z notowaniami powyżej 20 proc., zajmował już mocną pozycję największego ugrupowania opozycyjnego. Teraz zapewne wrócił do swego twardego poparcia i trzeciego miejsca na pudle – co jest wynikiem dobrym, choć frustrującym. Obawiam się, że aktywiści Polska 2050 będą pchali lidera w stronę konfrontacji z PO Tuska – byłoby to o tyle nieracjonalne, że Hołownia ma swój spory, naturalny elektorat, przede wszystkim wyborców młodszych, niechętnych uczestnictwu w kolejnym pojedynku Tusk–Kaczyński. A dla tradycyjnych wyborców PO/KO, którzy teraz wrócili do macierzy, był atrakcyjny głównie jako alternatywa dla bezwyrazowego przywództwa Borysa Budki. Nastąpił reset. Jednak w tym czasie Szymon Hołownia przestał już być „projektem”, nabrał wagi – bez jego ugrupowania nie będzie możliwe ani przyszłe zwycięstwo opozycji, ani jej rządy.

Dziś jednak największy dylemat stronnictwa antypisowskich sprowadza się do tego, jak się między sobą odróżnić, nie paląc mostów; jak nie dać się podpuścić rządowej propagandzie i własnym radykałom. Celem, sensem istnienia opozycji jest/musi być przejęcie władzy, a w Polsce to się nie uda bez koalicji. Wszystkie stronnictwa opozycyjne podziela więc ten sam los: albo razem wygrają, albo każde z osobna dozna klęski, być może na lata oczekującej jakakolwiek demokratyczną grę. Trzeciego wyjścia nie ma – poza rolę przystawki PiS, do czego dziś skłonna jest chyba tylko część lewicy i część Konfederacji. Jasne, polityka to także domena osobistych ambicji, ale każdy, kto słuchał ostatnio Tuska, raczej nie powinien podejrzewać, że wrócił, aby ubiegać się o państwowe funkcje, narzucać swoją dominację – Tusk już nie musi, rola „emerytowanego wybawiciela narodu” z rąk Kaczyńskiego jest, zdaje się, tym, co go naprawdę napędza.

Odkąd wrócił, wciąż pytany jest o program. Ja też o to pytam, choć – nie uprzedzając odpowiedzi Tuska – mam z tym od dawna kłopot. PiS przenicował samo słowo „program”, podobnie jak pojęcie „reformy”. Przypomnijmy sobie najważniejsze „programowe reformy” PiS: wypłata 500 plus, cofnięcie podwyżki wieku emerytalnego i obniżki wieku szkolnego – proste technicznie, pozbawione

społecznego ryzyka, wymagające jedynie uchwalenia ustawy; dalek to już „deformy”, chaotyczne, motywowane ideologicznie złe zmiany, w niczym nieusprawniające dotkniętych nimi dziedzin: likwidacja gimnazjów, straszna w skutkach próba odebrania niezawisłości sądom, przejęcie mediów publicznych, spółek Skarbu Państwa, kadrowa i sprzętowa dewastacja sił zbrojnych, osłabienie samorządów, absurdalne – niekończące się i wciąż obiecywane – wielkie, gierkowskie inwestycje (kolejny kosztowny nonsens – Pałac Saski) itd.

Teraz „programowej pustce Tuska” jest przeciwstawiany tzw. Polski Ład. To głównie projekt zmian podatkowych, w dodatku tak skrojony, aby zapewnić przepływ pieniędzy od pracujących w stronę emerytów i rencistów („to 8 mln osób”, chwali się Ministerstwo Finansów) oraz w stronę mieszkańców wsi, którzy zachowują wyłączenia podatkowe, w tym ze składki zdrowotnej. Pieniądze będą też odebrane samorządom i przekazane „do uznania” władzy centralnej. Ten Polski Ład to bardzo grubymi nićmi szyty, jawnie „antyrozwojowy”, uderzający w tzw. klasę średnią, plan kupowania głosów przed wyborami 2023 r. Te same pieniądze, głównie zresztą unijne, można by wydać lepiej, na trwałą modernizację kraju. Ale jeśli „Polski Ład” przejdzie, opozycja, jak sądzę, musi tu przyjąć regułę praw nabytych i powtarzać, że niczego, co dane, nie odbierze – lecz, „odda, co PiS zabrał”, i zajmie się tym, czego poniechał.

Bo czy wiemy na przykład, jak ta władza traktuje ryzyko ocieplenia klimatu i jak chce dostosować kraj do coraz ostrzejszych unijnych rygorów ograniczania emisji CO₂? A bezpieczeństwo w sieci i w ogóle cyfryzacja? – wobec jednego z najważniejszych wyzwań naszego czasu na razie jedyne, co władza wymyśliła, to plan inwigilacji internetu przez policję i służby specjalne. Pandemia: strach rządzących przed dużą częścią własnego elektoratu – łatwo ulegającemu teoriom spiskowym, skrajnie nieufnemu – zapowiada niską zbiorową odporność na kolejne, gdy nadejdą, epidemie. A tzw. wyzwanie demokratyczne? Czy odpowiedzią na słabości liberalnej demokracji ma być jej odwrotność – autorytaryzm: kontrola nad sądami, likwidacja niezależnych mediów, nepotyzm, centralizacja? A demografia, migracje, edukacja, przesunięcia geopolityczne? (tu odsyłam na s. 56) Do którego z wielkich i nieuniknionych wyzwań XXI w. ta władza jest intelektualnie i politycznie przygotowana? Czy ma coś do zaoferowania oprócz suwerennościowych frazesów? Oprócz szczucia i szukania winnych? W tym sensie odsunięcie PiS od władzy jawi się jako matka wszystkich innych programów opozycji. Bez tego pozostaną one tylko literaturą.

Główny problem dzisiejszej Polski ma charakter polityczny: państwo jest nieracjonalne, nieudolne, wystraszone. Cała władza PiS została zbudowana wokół jednego człowieka, jego wyobrażeń i wiedzy o świecie, jego obsesji, osobistych urazów i kompleksów, jego, ledwo ukrywanej, pogardy wobec własnych wyborców i zwolenników. Polska od lat jest ciężko chora na Kaczyńskiego. Nie wiemy, czy Tusk przywozi lekarstwo, ale na pewno mobilizuje przeciwniały.

Jan Koza



© JAN KOZA

Szczepienia, przywileje i restrykcje

W połowie wakacji pełen cykl szczepień przeciw Covid-19 ma za sobą 17,5 mln Polaków. To ok. 46 proc. populacji, nadal daleko od granicy 70 proc., gdy można ostrożnie zakładać, że zaczyna się wytwarzać odporność stadna. Nie ma jednomyślności w kwestii ewentualnych opłat za szczepienie, ich obligatoryjności dla wybranych grup, np. medyków i pracowników oświaty, i w sprawie restrykcji dla osób, które szczepić się nie chcą.

Na razie rząd kluczy. O ewentualnych restrykcjach mówi Rada Medyczna przy Kancelarii Premiera, znajdując, by w razie wzrostu zachorowań objąć ograniczeniami – np. zakazem wstępu do restauracji czy placówek kulturalnych – osoby niezaszczepione. Z niedawnego sondażu dla Wirtualnej Polski wynika, że tak skierowane obostrzenia popiera 53,7 proc. Polaków, choć gdy dochodzi do szczegółów (jak pytanie o zakaz wstępu do centrów handlowych czy podróży pociągami), większość ankietowanych jest przeciw. Problem dostrzegł pod koniec kwietnia ówczesny RPO Adam Bodnar, który w piśmie do resortu rozwoju i pracy wyraził zaniepokojenie sugestiami, „jakoby dostęp do usług ograniczony miałby zostać wyłącznie do osób zaszczepionych przeciwko



Covid-19. Przyjęcie tego rodzaju rozwiązania mogłoby mieć charakter dyskryminujący osoby, które z różnych względów nie zaszczepiły się”. Bodnar podpowiadał, by kryterium dostępności usług było nie samo szczepienie, ale „co najwyżej zagrożenie dla zdrowia publicznego powodowane przez daną osobę”.

Restrykcje dla niezaszczepionych już de facto obowiązują – bo czym innym są przywileje dla zaszczepionych? Unijny certyfikat covidowy jest potrzebny na granicach, ale i np. na masowych wydarzeniach. Chrzest

bojowy przeszli m.in. organizatorzy festiwali muzycznych (Pol'and'Rock w Kostrzynie nad Odrą, Auditoriver w Płocku), na których prócz wejściówki wymagano dowodu szczepienia.

Problem będzie narastał w miarę zbliżania się czwartej fali. Rząd uruchomił właśnie dwa programy, które mają akcję przyspieszyć: „Rosnąca odporność” to zasadniczo konkurs (milion złotych dla gminy, w której odsetek zaszczepionych będzie najwyższy, pół miliona za drugie miejsce i 250 tys. za trzecie), ma też być więcej mobilnych punktów szczepień, a we wrześniu w szkołach ruszy podobno kampania edukacyjna.

Do tej pory wysiłki na rzecz promocji szczepień – akcja „Ostatnia prosta” i loterie – przyniosły raczej fiasko. – *Kampania jest słaba, zawiera puste slogany i hasła. Sportowcy nie przemawiają tak dobrze jak lekarze, księża czy znajoma sąsiadka* – ocenia Wojtek Kardys, obserwator polskiej sieci i mediów społecznościowych. – *Pieniądże poszły w błoto*. A chodzi już o przeszło 1 mld zł, jak wyjawiał właśnie szef KPRM Michał Dworczyk. Na miejscu rządzących Kardys stawałby na podcasty, przyjazną aplikację z kompletem informacji, performens (np. koszulki z hasłem „Zaszczepiony”) i lokalnych influencerów (w tym duchownych czy lekarzy). – *Przed wszystkim postawiłbym na edukację, której w tym chaosie komunikacyjnym nie było*. A teraz trudno to będzie nadrobić. (AŻ)

Awanse znajomej Sasina



Marzena Małek w towarzystwie Jacka Kurskiego i Jacka Sasina.

Uchwała PiS o samooczyszczeniu jakoś nie przyniosła wielu dymisji krewnych polityków w spółkach Skarbu Państwa. Znajdują się za to kolejne posady dla działaczy. – *Marzena Małek, dobra znajoma Jacka Sasina, dostała jeszcze jedną okazję do zarobienia pieniędzy: miejsce w kolejnej radzie nadzorczej* – mówi nasz informator z PiS. – *Jeszcze niedawno była dyrektorką gminnej biblioteki w Radzyminie i naprawdę od tego czasu jej kompetencje aż tak bardzo się nie poszerzyły*. W lipcu Małek została powołana do rady nadzorczej Pekao Leasing, co potwierdziliśmy w spółce i w Kancelarii Premiera, przy której działa specjalna rada wydająca opinie dla kandydatów do władz spółek.

Kiedy PiS zaczął wygrywać wybory, kariera pani Małek zaczęła się rozkręcać. Z biblioteki przeszła do kancelarii Andrzeja Dudy

na stanowisko specjalistki i awansowała na dyrektorkę Miejskiego Domu Kultury, a w 2018 r. trafiła do Zarządu PL.2012+, spółki zarządzającej Stadionem Narodowym. Jeden z naszych informatorów mówi, że Małek miała kilka propozycji politycznych, ale wolała zostać w biznesie: – *To większa kasa niż bycie posłem czy samorządowcem, wie, że to życiowa szansa, aby się dorobić*. Opowiadała też, że Stadion to już dla niej za mało. *Zastanawialiśmy się, gdzie się teraz odnajdzie*.

I faktycznie, na początku tego roku Małek awansowała na wiceprezeskę spółki Enea Trading. Wcześniej – w 2020 r. – weszła do rad nadzorczych Lotos Lab i Enea Centrum, a kilkanaście dni temu jeszcze do Pekao Leasing. Łącznie do pensji wiceprezeski może w ramach dorobić dodatkowe kilka tysięcy złotych miesięcznie.

Zanim PiS w 2015 r. przejął władzę, Małek była radną wojewódzką. W oświadczeniu majątkowym podawała, że w Miejskim Domu Kultury i w Pałacu Prezydenckim u nowo wybranego prezydenta Dudy zarobiła 60 tys. zł rocznie na rękę. – *Teraz zarabia tyle albo jeszcze więcej w dwa miesiące* – twierdzi nasz rozmówca. W ostatnich wyborach samorządowych już nie wystartowała, nie musi się więc spowiadać ze swoich zarobków.

Przed wyborami w 2015 r. mówiła w lokalnej prasie: „Jestem w tej chwili szefem sztabu kampanii wyborczej Jacka Sasina i głównie w to się angażuję. Zajmuję się również pracą na rzecz kultury ogólnopolskiej (...). Pracuję w tym, na czym się znam”. Widać teraz zna się jeszcze na rynku paliw, energii i leasingu. Kiedy w styczniu odchodziła ze Stadionu Narodowego, by zostać wiceprezeską Enea Trading, mówiła mediom: „Na ścieżce zawodowej każdego managera, który chce się rozwijać, musi jednak dochodzić do zmian otoczenia biznesowego i nowych wyzwań”. W jej przypadku, jak twierdzi partyjni koledzy z Wołomina, najważniejsze jest jednak to, by nie dochodziło do zmiany politycznego otoczenia i relacji z Jackiem Sasinem, któremu tak wiele zawdzięcza. (DĄB.)

Tusk zrobił ruch w sondażach

PIS wciąż nie odrobiło strat z jesieni zeszłego roku, a Platforma po powrocie **Donalda Tuska** wróciła na drugie miejsce w partyjnym peletonie – taki obraz dały lipcowe sondaże. Na partię rządzącą chce głosować* 32,5 proc. Polaków (ok. 36 proc. po odliczeniu wyborców niezdecydowanych). To o 7,5 pkt mniej niż jesienią zeszłego roku i zbyt mało, by Jarosław Kaczyński mógł teraz liczyć na obronę samodzielnej większości. Notowania PiS praktycznie nie drgnęły od listopada, na razie nie widać efektów kampanii promującej program Polski Ład.

– *Nie liczyliśmy na natychmiastowe wzrosty w sondażach. 500+ też zaczęło działać z opóźnieniem, a Polski Ład nie został jeszcze nawet wprowadzony w życie* – przekonuje nasz rozmówca z obozu rządzącego. Dodaje, że z wewnętrznych badań PiS wynika, że największym kłopotem jest odpływ kobiet (po październikowym wyroku Trybunału Julii Przyłębskiej ograniczającym prawo do aborcji) oraz mieszkańców wsi po próbie wprowadzenia tzw. piątki dla

zwierząt. – *To dlatego Kaczyński na kongresie PiS zapowiedział uchwalenie specjalnego programu dla wsi* – zaznacza.

Lipcowe sondaże odnotowały spore zmiany po stronie opozycyjnej, ochrzczone już „efektem Tuska”. Po powrocie byłego premiera do polityki poparcie dla Platformy podskoczyło do 22,5 proc. (ok. 6 pkt więcej niż w czerwcu, ale wciąż mniej niż jesienią zeszłego roku). Dzięki temu PO wyprzedziła Polskę 2050 Szymona Hołowni, której średnie notowania w ciągu miesiąca spadły o ponad 3 pkt, do 17 proc.

Wszystko wskazuje na to, że Platforma dzięki Tuskowi odzyskała tych wyborców, którzy chwilę wcześniej przeczuli się na partię Hołowni. O kolejne przepływy będzie jednak trudniej, bo z badań zamawianych regularnie przez Polskę 2050 wynika, że partia zdobyła już ponad 10 proc. żelaznego elektoratu, który



w Hołowni widzi nadzieję na ucieczkę od polaryzacji i nie zamierza głosować na Platformę.

Pozostałe partie mają poparcie poniżej 10 proc. Na Konfederację chce głosować 7 proc.

Polaków (podobnie jak przez kilka ostatnich miesięcy). Coraz słabiej miewa się natomiast Lewica, której ewidentnie zaszkodziła decyzja o rozmowach z rządem w sprawie Krajowego Planu Odbudowy – notowania tej formacji spadły od kwietnia o 2 pkt (do 7 proc.), co oznacza, że Lewica straciła około jednej czwartej wyborców. Od początku roku pod progiem wyborczym jest PSL z poparciem 3,6 proc.

Sierpniowe i wrześniowe sondaże dadzą odpowiedź na pytanie, czy Tusk zdoła jeszcze trochę podciągnąć PO, natomiast trochę dłużej przyjdzie poczekać na wskazówkę, czy Polski Ład pomoże PiS.

(WBS)

*Dane za ewybory.eu



Pułapki w Ładzie

Wubiegłym tygodniu (26 lipca) Ministerstwo Finansów przekazało do konsultacji ustawę wprowadzającą obietnice podatkowe PiS z tzw. Polskiego Ładu. Sam projekt liczy aż 225 stron. Początkowo resort dał na jego konsultację... dwa tygodnie. Szybko jednak zrozumiano, że to za mało, więc termin wydłużono do 30 sierpnia. Ustawa ma wejść w życie od 2022 r.

Projekt przewiduje m.in.:

- podwyższenie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł brutto (obecnie maks. 8 tys. zł),
- podwyższenie progu podatkowego, po którego przekroczeniu nalicza się 32-proc. stawkę PIT, do 120 tys. zł brutto rocznie (obecnie 85,5 tys. zł),
- brak możliwości odliczenia składki zdrowotnej od podatku,
- wprowadzenie 9-proc. składki zdrowotnej liczonej od dochodu dla przedsiębiorców rozliczających się według stawki liniowej (obecnie składka wynosi 381,81 zł miesięcznie),
- zmiany w obliczaniu składki zdrowotnej dla ryczałtowców – wyniesie jedną trzecią wysokości ryczałtu; spadną za to stawki ryczałtu dla niektórych zawodów, np. medycznych i programistów.

Na zmianach ma według resortu finansów zyskać ok. 18 mln osób płacących podatki w Polsce, w tym najbardziej i emeryci.

Klasa średnia pracująca na etacie ma na zmianach nie stracić dzięki zapowiadanej uldze. Obejmie ona osoby zarabiające rocznie między 68 412 zł a 133 692 zł brutto. Ale np. wykładowcy, artyści czy dziennikarze, mogą się na ulgę nie załapać, bo nie będzie ona uwzględniała przychodów pomniejszych o 50-proc. kosztów uzyskania przychodów z tytułu praw autorskich.

Na propozycjach straci też wielu mikroprzedsiębiorców, których obciąży konieczność płacenia pełnej składki zdrowotnej. Rząd będzie jednak przekonywał, że przygotowany pakiet jest probiznesowy. Zawiera bowiem np. nowe ulgi podatkowe mające pobudzić innowacyjność i rozwój firm.

Kontrowersje budzą też niektóre inne pomysły spoza Polskiego Ładu, które są przemycane w projekcie. Chodzi np. o:

- propozycję zmiany w rozliczaniu najmu mieszkań – będzie to możliwe tylko na podstawie ryczałtu od przychodów ewidencjonowanych, co uderzy w część wynajmujących,
- obietnicę abolicji podatkowej dla tych osób i firm, które nie zadeklarowały swoich dochodów w Polsce – jeśli je zgłoszą w II połowie 2022 r., zapłacą 8-proc. podatek, ale ominą je ewentualne kary,
- zwiększenie kompetencji Krajowej Administracji Skarbowej – tzw. nabycie sprawdzające umożliwi funkcjonariuszom skarbowki kupno towarów lub usług i sprawdzenie, czy sklep wydaje paragony,
- obniżenie limitu płatności gotówkowych – między firmami spadnie on z 15 do 8 tys. zł, a w transakcjach między firmą i konsumentem wyniesie 20 tys. zł (to się nie spodoba prezesowi NBP, który jest orędownikiem gotówki).

Podatnikom sprawi sporą trudność wyliczenie, czy zyskają, czy tracą na nowych propozycjach. Z tych, którzy tracą, ci sprytniejsi zaczną szukać luk pozwalających zmniejszyć obciążenia. Największym przegrany Polskiego Ładu mogą być samorządy, które mają udziały w dochodach z PIT. W ciągu dekady mogą stracić nawet 145 mld zł.

(LB)

Lekcje z Goebbelsa

Jarosław Kuźniar

Dziennikarz, podróżnik, twórca cyfrowy



Spieszcie się szmaciarze zadawać pytania” – grozi dziennikarzom TVN emerytowany amant polskiego kina Jarosław Jakimowicz. Dziś zszedł na psy i okupuje ekran TVP Info; dorabia, sącząc jad pod skrzydłami Jacka Kurskiego i w towarzystwie Magdaleny Ogórek. Są siebie warci. Cytat z Jakimowicza jest obrzydliwy, ale świetnie pokazuje emocje wokół koncesji dla TVN24 oraz tzw. lex TVN: zawiść, zazdrość, małość, chęć odwetu.

Za pomysłem ustawy, która ma złamać niezależność TVN, stoi radomski technik teatralny Marek Suski. Jego znajomość mediów zdradza choćby ta złota myśl: „TVN jest mało wiarygodny, powinien brać wzór z TVP”. Idealne zestawienie w nienormalnym świecie. Publiczne media w Polsce zawsze były narzędziem politycznym: raz bardziej czerwone, innym razem wyraźnie zielone, ale nigdy tak skrajnie brunatne. Ekipa Jarosława Kaczyńskiego nie tylko doskonale wie, co i kiedy mówić do swoich wyborców, ale też jak mówić, żeby trwać u władzy. Doskonale odrobiła lekcje z Josepha Goebbelsa.

I teraz zagadka: patrząc na metody pracy Kurskiego, oglądając konferencje Morawieckiego, słuchając monologów Kaczyńskiego, który z poniższych cytatów z niemieckiego ministra propagandy nie pasuje?

- Kłamstwo powtórzone tysiąc razy staje się prawdą.
- Im większe kłamstwo, tym ludzie łatwiej w nie uwierzą.
- Zwykła propaganda ma niewiele wspólnego z obiektywizmem i jeszcze mniej z prawdą.

Kaczyński wie, że musi mieć takie media, żeby część Polski, która zwykle daje mu władzę, nie zaczęła nagle wątpić i pytać. Sama TVP nie byłaby tak dobrą machiną propagandową, gdyby nie Kurski. Jest draniem, ale draniem bardzo skutecznym. Zgrabnie bawi się

retoryką, rwaniem kontekstu, insynuacją, kłamstwem, cynizmem. Nigdy nie używa rękawiczek i skalpela. Ma gdzieś zacieranie śladów. Operuje łomem. TVP Kurskiego to ważny, ale tylko element propagandowych puzzli PiS. Swoje role mają też stacja nadawcza w Toruniu, Karnowscy, Sakiewicz, a od niedawna – Daniel Obajtek.

Mordowanie przez Orlen niezależności regionalnych dzienników, zastępowanie dziennikarzy aparatczykami to ten sam element kneblowania wolności, co atak na TVN, tylko mniej widowiskowy. Nie ma międzynarodowego kontekstu, nikt nie piśnie, można

dorzynać. Kiedy ludzie nie potrafią zadawać pytań, bo są na to za głupi, możesz nimi manipulować bez końca. A są za głupi, bo nie dafes im wiedzy, tylko wykarmieś manipulacją. Tak działa Nowogrodzka. Każdy, kto stanie jej na drodze, zostanie złamany.

Państwowa własność daje PiS panowanie nad TVP, publiczne pieniądze pozwalają sterować Rydzykiem, Karnowskimi i Sakiewiczem, gospodarcze zależności ułatwiają ustawianie Rymanowskiego. Na Amerykanów na razie nie było sposobu. Nawet jeżeli Kaczyński przegra, wszyscy będą pamiętać, jak łatwo jest politykowi zakneblować usta i wiązać ręce tym, którzy umieją pytać. Czy jest sposób, by to się nie powtórzyło w przyszłości?

Zapytałem czytelników Twittera, który model finansowania daje mediom najwięcej szans na wolność poglądów? Z 1,5 tys. głosujących 51 proc. wskazało prywatny kapitał, 41 proc. – subskrypcję! Państwowa własność? – 3,5 proc. wiary, że daje swobodę. Kamil skomentował: „Najwięcej szans pewnie prywatny kapitał/subskrypcja. Chociaż i w tym przypadku istnieje ryzyko poglądów właściciela i nacisków urzędowych”. Elżbieta: „Własność państwowa w razie niepowodzeń zawsze może liczyć na wsparcie, dotacje, przywileje. A władza, która daje, oczekuje przynajmniej przychylności”.

Na razie Kaczyńskiemu w mediach skutecznie udaje się realizować zasadę: kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami. To też z Goebbelsa.

Nowe służby prezesa

Obserwatorzy polskiej polityki mogli ostatnio przeżyć déjà vu: oto minister **Mariusz Kamiński** ogłasza powstanie nowej służby i z dumą podkreśla, jaki będzie skrót jej oficjalnej nazwy. Tym razem: CBZC – od Centralnego Biura Zwalczania Cyberprzestępczości. Cyberpolicja – bo tak mówi się o nowej służbie – ma z taką samą zaciętością zwalczać internetowe przestępstwa, jak CBA miało zwalczać korupcję. Powstaje w dniach gigantycznego skandalu z wyciekami korespondencji mailowej między najważniejszymi politykami w państwie. Zamieszczane na zawieszonym od niedawna profilu „Poufna Rozmowa” kopie maili ze skrzynki ministra Michała Dworczyka obnażają nieudolność i techniczną indolencję ministrów.

Cyberpolicja ma skutecznie strzec nie tylko bezpieczeństwa najważniejszych osób w państwie, ale przede wszystkim – co rząd PiS lubi podkreślać przy każdej okazji – zwykłych obywateli. W środowisku cybersecurity już pojawiają się jednak



pytania: po co nam kolejna podobna instytucja?

W kraju pracują przecież wyspecjalizowani policjanci z wydziałów ds. cyberprzestępczości (mają w ściganu hakerów spore sukcesy i to oni – jak twierdzi Kamiński – mają stanowić „bazę kadrową” dla CBZC). Wprowadzona w 2018 r. ustawa o Krajowym Systemie Cyberbezpieczeństwa stworzyła odpowiedzialne za to instytucje, tzw. CSIRT-y (ang. *Computer Security Incident Response Team*): CSIRT GOV (Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego przy ABW), CSIRT MON (Zespół

Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego przy MON) i CSIRT NASK (Zespół Reagowania na Incydenty Bezpieczeństwa Komputerowego prowadzony przez Naukową i Akademicką Sieć Komputerową). Dotąd nikt nie narzekał na kompetencje zatrudnionych w nim specjalistów.

Podobne instytucje z mniejszą lub większą skutecznością ścigają cyberprzestępców w USA (tutaj jest to domena FBI i CIA) i w państwach europejskich. W Wielkiej Brytanii w ramach National Crime Agency działa National Cyber Security Centre (NCSC). W niemieckim Bundeskriminalamt pracują specjalne wydziały od cyberprzestępczości. We Francji cyberprzestępczość to domena grupy C3N, działającej wewnątrz Francuskiej Żandarmerii Narodowej.

Co ciekawe, oddzielne umundurowane i pod względem kompetencji przypominające polskie CBZC służby pod nazwą „cyberpolicji” (cyber police) działają w takich krajach, jak... Chiny, Indie czy Iran. Czyli tam, gdzie swobody obywatelskie są łamane.

(SEP)



Ban na korki

Kiedy 200 mln chińskich uczniów wróci z wakacji, zostanie inną rzeczywistością. Do tej pory zajęcia pozaszkolne, korepetycje, powtórki, kursy przygotowawcze były naturalnym uzupełnieniem publicznej szkolnej edukacji. Kiedy kończyły się lekcje, gnało się na płatne douczanie, a w pandemii siadało się online. Według szacunków trzy czwarte chińskiej młodzieży, czasami już od przedszkola, korzystało z takiego dodatkowego pompowania wiedzy, aby sprostać niebywałej konkurencji na rynku edukacyjnym. Szczególną rolę odgrywa tu **gaokao**, odpowiednik matury, wieńczący 12 lat edukacji – przepustka na wyższe uczelnie. Aby nie zabrakło punktów, trzeba naprawdę dużo umieć i pamiętać. Wokół ambicji rodziców jedynie wyrósł cały prywatny przemysł edukacyjny, szacowany na 260 mld dol., notowany na giełdzie, także w Nowym Jorku. Według innych szacunków rosnące koszty tej dodatkowej edukacji pochłaniały nawet 20 proc. domowych

budżetów. Co w dużym stopniu zniechęcało do posiadania dzieci, ledwie rodziło się jedno w rodzinie, a od maja – z powodu katastrofy demograficznej – wolno mieć troje.

Wszystko to niepokoiło władze, łącznie z sekretarzem generalnym Xi, który nie szczędził tej prywatnej kapitalistycznej namiętności edukacyjnej ostrzych słów. A teraz przyszło uderzenie: wszedł zakaz rejestrowania nowych firm tego sektora, a istniejące należy przekształcić w organizacje non profit i nie wolno szukać kapitału na giełdzie, państwowym nauczycielom zakazano prywatnych korepetycji, zakazano zajęć w weekendy i wakacje, mają wejść surowe zasady dotyczące reklamy, bo była nieuczciwa. Na razie wszystko to będzie przez rok ćwiczone w dziewięciu wielkich miastach, z Szanghajem i Chengdu włącznie, ale widać, że władze nie odpuszczają. Niewątpliwie w pierwszym odruchu powstanie czarny rynek. Tak było w Korei Płd., kiedy wprowadzono podobne zakazy. Idealnym rozwiązaniem byłoby, gdyby szkoły uczyły lepiej, wtedy niepotrzebny byłby dublujący system. Ale za te pieniądze, jakie zarabiają nauczyciele?

Samobój w pierwszej minucie

Pedro Castillo, wiejski nauczyciel z Andów i nowy prezydent Peru, przemówił w czasie uroczystości zaprzysiężenia naprawdę pięknie. Zaczyna się nowy etap w życiu kraju – dość korupcji i dość lekceważenia najuboższych. Na pierwszym miejscu będzie edukacja i służba zdrowia, dostępne dla wszystkich i dla każdego. Wielkie koncerny eksploatujące bogactwa naturalne – złoto i inne metale, a także gaz i ropę – będą musiały się hojniej dzielić środkami zyskami, mówił. Ważne jest powstrzymanie niszczenia środowiska przez owe koncerny, co od dziesięcioleci jest nagminną praktyką. Prowadzi ona do zatrucia zbiorników wodnych oraz osuszania rzek i jezior. Towarzyszą temu eksmisje miejscowych, które spychają ich z życia w biedzie do życia w nędzy. Prezydent z ludu będzie się temu przeciwstawiał z całą mocą.

Pierwsze decyzje personalne Castillo wzbudziły jednak konsternację, także na lewicy, z której się wywodzi. Na szefa rządu mianował Guido Bellido, 41-letniego polityka... paleolewicy. (W Peru szefem egzekutywy jest sam prezydent, a szef rządu



to ktoś w rodzaju kierownika urzędu Rady Ministrów i „operacyjnego” wykonawcy decyzji głowy państwa). Bellido, mimo młodego wieku, uważany jest za przedstawiciela dogmatycznych marksistów-leninistów. Ma też na koncie homofobiczne wypowiedzi, podobnie jak Castillo, katolik tradycjonalista, który przed drugą turą wyborów musiał przejść ekspresową edukację w kwestii praw osób LGBT.

Krytykę nominacji Bellido dogmatycy odrzucili i zarzucili umiarkowanemu we własnym obozie... „lewicowość kawiorową”. (Skąd my to znamy?) Życie wewnętrzne peruwiańskiej lewicy nie byłoby tak istotne, gdyby nie to, że osobliwa nominacja wywołała spadki notowań giełdowych – ogółem o 6 proc. Castillo strzelił samobóją w pierwszej minucie długiej rozgrywki. Drugim powodem reakcji giełdy było wycofanie się z rządu ekonomisty Pedra Francke, którego obecność uspokajała świat wielkiego pieniądza. Możliwe, że mimo wszystko przyjmie on angaż, ale na pewno podyktuje swoją cenę. Castillo będzie musiał być może przeprowadzić jakiś kosztowny politycznie transfer. Albo posadzić kontrowersyjnego szefa rządu na ławce rezerwowych.